ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 117. 14 Października 1820.

Justynka.

(Przez Franciszka Rychlickiego.)

Feuerstein bogaty cukiernik w N**, człowiek, którego ieszcze słonce od czasu iak objął na siebie cukiernię w łóżku nie widziało, pozbawiony był dzisiay téy sławy. Osma iuż wybiła, kiedy obwinięty w nowy szlafrok, upominek narzeczoney, która od kilkunastu godzin żoną iego została, zbliżył się pocichu do iey łóżka. Justyna spała ieszcze i spała tak mocno, że lekkie całusy to w usta, to w nosek, to w rumiane iagody nie mogły ią przebudzić.

„Co za szczęście mieć żonę, mówił sam do siebie. Ten, który to wymyślił, musiał bydź zapewne wielki człowiek. Wczoray ubrana w suknie weselne była tak piękna, żebym ią za wszystkie Królowny Europy był nie dał, dzisiay leży to stworzenie nie maiąc innego ubioru prócz koszulki a iest ieszcze pięknieyszą iak wczoray. Niechay mi to kto wytłumaczy ieżeli może.

—Dzień dobry, MciPanie Feuerstein, rzekła Justyna widząc męża przed sobą.

„Dzień dobry, odpowiedział Feuerstein ściskaiąc rączkę Justyny. Ale luba, porzuć to MciPanie i mów do mnie tak iak wszystkie kobiety do mężów swoich mówić zwykły, mów do mnie: Ty.

Ah! westchnęła Justyne rumieniąc się, to tak iest zabawnie w tém małżeństwie. Ja cię chcę po imieniu wołać. Jakże to...?

„Uryel.

Dla Boga! Ty żartuiesz; to iakieś okropne imie, w żadnym kalendarzu nie masz zapewne takiego.

„Nie Justynko; dnia iedenastego..... Zaraz ci pokażę.

Wierzę, iuż wierzę, nie fatyguy się. Stoi czy nie stoi, mnieysza o to; ty musisz przybrać imie Alfonsa albo Arthura.

„Dobrze, tylko że drugi raz po weselu nie zwykło się iść do chrztu."

—To cię nazywać będę Feuersteinchen. Kochaniy Feuersteinchen!

„Luba Justynko!"

Tak, kiedy ci młodzi ludzie układaią, przyszłe interessa między sobą, winienem tu kilka słów powiedzieć o powieści, która na nieszczęście tam się zaczyna, gdzie inne kończyć się zwykły, to iest, od ślubu kochanków. Każda miłość iest Romansem. Ołtarz kończy wszystkie tego rodzaiu krotofile, w których nieieden wolałby bydź bohaterem, aniżeli ich czytelnikiem. Dla tego powstać mogą pytania: „Cóż nam przecie ten Jegomość o mężu i żonie ma powiedzieć? Tak zaczynać, iest to samo, co książkę od końca albo iey rejestr wykładać." Małżeństwo możnaby nazwać z tego względu skroconym zbiorem dzieło o miłości. Poiedyncze w nim słowa stanowią całe karty i rozdziały w dzieiach miłosnych.

Przy wszystkich troskach i roskoszach małżeńskich zapisana iest zawsze w rejestrze karta, która się odnosi do tamtych, i tak: Przy słowie „Mąż" obacz wyżey: kochany. Przy słowie „Żona" czytay: Pierwsze miłości wyznanie. Czasem błogie te chwile małżeństwa mieszczą w sobie pełno omyłek, bo tam gdzie stoi: „Szczęśliwość życia" czytać się powinno: Sposób do życia. „Miłość" Popraw: "Oziębłość." Do słowa „Wierność" zapominaią „Nie" dodać.

Z naszym poczciwym Feuersteinem rzecz się ma wcale inaczey. Nieznaiąc żony swoiey, iak tylko na dwa tygodnie przed ślubem, nie mógł się przysłużyć dzieiami swoiemi dla wzrastaiącey z każdym dniem biblioteki Romansów. Historyia iego miłostek iest krótka:

Pan Nehmer stary jurysta, którego my Komornikiem zowiemy i który naywalnieysze sprawy klyientów swoich w cukierni rozstrzygał, dowodził raz bardzo gruntownie, że każdy człowiek żenić się powinien. Młody Feuerstein uczuł w sobie całą moc tych dowodów i odtąd postanowił szukać żony dla siebie.

„Szukać? Powiedź WPan tylko, że

)(

chcesz się żenić a tuzin dziewcząt zaraz mieć będziesz.

—Jabym tymczasem na iedney poprzestał, odpowiedział mu, gdyby tylko taka była, iak bydź powinna.

„Panie Uryel, masz we mnie dawnego przyiaciela, który zna ciebie i wie, iaką bydź powinna żona uczciwego człowieka. Znam w pewnym domu dziewczynę dla WPana. Powiedź tylko, iakąbyś sobie życzył?

—Chciałbym, aby była piękna.

„Dobrze piękna iak pupka.“

—Aby nie miała więcey iak dwadzieścia, a mniey iak lat szesnaście.

„Wybornie, osmnaście.“

—Aby była dobrą gospodynią.

„Ślicznie, biega nieustannie iak wiewiórka w kołowrocie.“

—Ażeby, ieżeli można, znała się na muzyce.

„Przecudownie, głos iak we dzwónku ze srebra.“

—I aby była blondynka, bo takie zawsze lubiłem.

„Tak! tak! włosy i oko koloru hebanowego. Chodź WPan, oto masz naprzód słowo moie. Do tego ma ieszcze w dodatku trzy tysiące ciężkich Holendrów, które nie są do odrzucenia w teraźnieyszych czasach.

W istocie było ich więcey, lecz znaiący prawo opiekun słusznie połowę na stęple, taxy i alimenta odkładał.

—Ale gdzież iest ona?

„U mnie w domu od dni czternasto. Odebrałem ią z klasztoru, dokąd przed kilku laty po śmierci moiego szwagra oddana została.

Słowa te ostatnie kończył iuż Komornik na drodze do siebie z Feuersteinem. Wszedłszy do pokoiu zastali kształtney kibici dziewczynę, prasuiącą sukienki na stole.

„Cóż? Nie mówiłem ci? rzekł Komornik z miną tryumfuiącą wskazuiąc spoyrzeniem na dziewczę.

Justynka ukłoniwszy się gościowi spoyrzała na stoiących przed sobą zdziwiona taką przemową. Feuerstein zmieszany tym widokiem byłby przysiągł, że czarnobrywa Justyna iest nayiaśnieyszą z pomiędzy wszystkich iasnych blondynek, blondynką.

„Wszak prawda? Nietakże? Justynko spoyrzyi na Jegomości; te iest Pan Feuerstein, ktory ma cukierki dla ciebie.

Daremnie zachęcał Komornik młodych ludzi do mówienia i głaskał Justynkę, pod brodę. Justynka spuściła oczy na dół, a Feuerstein, któremu na ustach słowa obumierały, gniótł tylko kapelusz w ręku. Komornik nie mogąc słowa wycisnąć na oboygu, posadził ich silnemi ramiony za iednym rzutem na kanapie i wyszedł śmieiąc się do drugiego pokoiu.

—Pan Komornik mógłby sobie był oszczędzić tey pracy, zaczęła pierwsza Justyna. Wesołość iego zawsze iest obfita w te żarty.

„Ja winienem mu wdzieczność za nie, odpowiedział Feuerstein zebrawszy pomału cały swóy rozum do kupy.“

—Żartem tym nie mógł sobie zapewne na nią zasłużyć.

„Właśnie tym samem; chcę bowiem ażeby z żartu przyszło do prawdy i abym kontent był z tego.“

—Z czegobyś WPan był kontent?

„Z rzeczy naylepszey w świecie.“

—Z iakiey?

„Tey, co się zawsze w ostatku znayduie i którą Pan Bóg na końcu stworzył: korony wszystkich innych.„

—Jakażto korona?

„Co mężczyzni więcey lubią iak kobiety.

—Nie rozumiem WPana. Powiedz wyraznie, iak to się nazywa.

„Jakże się Pani zowie?“

Justyna Stahl.

„Przeto Pani wie lepiey odemnie.“

Krótko mówiąc Panna Stahl została niebawnie Panią Feuerstein. W wiliię ślubu dał iey Komornik między innemi następuiącą naukę: „My mężczyzni mamy tysiączne zatrudnienia, z których się nasze obowiązki składaią, wy macie tylko ieden i tym iest miłość dla męża. Łatwość, którą w uczeniu się tego obowiązku okazniecie, dowodzi, że natura iest waszą mistrzynią. Jakoż wszystkie przedziały wieku waszego odznaczaią się takiem usposobieniem serca i umysłu. Nayprzód kochacie wszystkich, którzy kolebkę waszą zwykle otaczaią, i ten iest pierwszy peryoid. Potem przychodzi uczucie waszey własney wartości i wtenczas kochacie same siebie. Ten iest drugi. Pozniey ogień nieznaiomy zapala się w sercach waszych a wtedy kochacie i bardzo kochacie, lecz niewicie same co. Peryiod trzeci. Nakoniec zagadka się odkrywa, to co w czwartym kochacie, bywa pospolicie młody mężczyzna, i takiego ci teraz daię kochane dziecię.

Oto iest prawie wszystko, co się działo przed ślubem, po nim dopiero zaczyna się przy łożku, iakeśmy to iuż widzieli, powieść Państwa Feuersteinów.

„Luba Justynko!“

—Czegoż chcesz kochany Feuersteinchen?

„Patrząc na ciebie różne myśli snuią mi się po głowie.

—Cóż takiego?

„Ty iesteś piękna a inni maią oczy"

—To dobrze mógłżebyś chcieć aby ich nie mieli?

„Niechay ie maią sobie; ale Justynko gachów iest pełne miasto.

—Nic to, kochany Feuersteinchen, nie myśl o tem. Justynka, o którey dawniey nikt ani wspomniał, zaczęła teraz bydź głośną w całem mieście. Na wszystkich balach i kasynach, we wszystkich domach i kawiarniach powszechnie się zgadzano, że Pani Feuerstein iest naypięknieyszą kobietą w stolicy. Ulica, na którey mieszkała zmieniła się nagle w mieysce publiczney przechadzki; cukiernia nie była w stanie nastarczyć pierniczków i wszystko co tylko żyło w mieście z płci męzkiey: stare i młode, wielkie i małe, przeciągało poprzed okna piękney Feuerstein skacząc, gwiżdząc, nucąc, tańcząc.

„Niechże mię Bóg broni! mówił raz Uryel w napadzie złego humoru do Komornika. Piękna żona iest pięknym krzyżem dla męża. Zdaie się iednak, ze nikomu tak się niepowiodło, iak mnie teraz. To iest formalne oblężenie. Prędzey albo później.... ach kochany Panie Komorniku, prędzey albo późniey trzeba bedzie zaciągnąć się pod znaki Jelenia.

Z pomiędzy mnóstwa gotowalnianych rycerzy, iakiemi Pani Feuerstein była otaczana, wyszczególniało się trzech Ich Mościów. Wszystkie młode kobiety miały szczęście albo nieszczęście bydź od nich czczone albo zaniedbane. Hrabia Fal pełen talentu miniaturzysta, Baron Sprung zachwycaiący muzyk, JP. Schlag wielki poeta. U nich musiały stać Muzy na zawołaniu pod rozkazami syna Cyprydy i ostrzyć strzały dla podbiiania biednych serduszek niewieścich. Feuerstein obawiał się sciągać na siebie śmiechu okazywaniem zazdrości a próżność iego nie dozwalała mu usuwać się z towarzystwa, w którem się osoby wyższego rzędu mieściły. Tak tedy Panowie Fall, Sprung, Schlag uwiiali się na przemiany, i iużto uprzeymém nadskakiwaniem, iuż grzecznością, iuż wesołą zabawą starali się podobać Justynie.

Uryel widział to wszystko ale nie umiał temu zaradzić. Im więcey czuł w sobie zazdrości, tym mocniey ukrywał ią przed wszystkimi. Justyna nie wiedziała o tem. Ofiary, iakie iey niesiono, mile przyymowała, bo gdzież iest kobieta, któraby się gniewała za to? Ponurość męża brała za przemiiaiące chmurki humoru; on zaś za pieszczoty wypłacał się oziębłością żonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RAPPORT RADY STANU

o dwuletnich czynnościach Rządu, czytany w Warszawie na drugiém posiedzeniu Izb połączonych dnia 14. Września r. b.

(Ciąg dalszy.)

Rolnictwo.

Rzut oka na kray widocznie przekonywa o krzepiącem się z upadkiem rolnictwie, do którego przez klęski woyny przywiedzionem zostało. Lubo szczegółowe wykazy pomnożonych wysiewów, rozpłodzonego bydła, zapełniaiących się osad i sprzężaiu roboczego, pomimo postrzeżenia w zeszłorocznym Rapporcie Rady Stanu i stosownego Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości zalecenia, nie mogły bydź tak prędko przez Kommissyią Spraw Wewnętrznych zebrane, przecież skutki dozwalaią dochodzić przyczyn.

Sam tak znaczny w roku 1818 wychód zboża za granicę i wpływ za niego znakomitych kapitałów, był świadectwem ożywioney pracy i nabycia środków do zakwitnienia tey ziemi w obfite płody. A tak rolnictwo, to iedyne źródło bogactwa kraiowego mogłoby nieocenionym darem pokoiu wzrastać do coraz pomyślnieyszego stanu, gdyby przeciwne w roku zeszłym 1819 wypadki nie stawały mu na zawadzie i nie wstrzymały iego postępu. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, iż są obywatele światli i ochoczy do rozprzestrzenia rolniczego przemysłu; iest w każdem Woiewództwie pomnażaiąca się liczba maiętności, które chodowaniem bydła i owiec naylepszego gatunku szczególniey celuią, i gdzie zaczyna się wprowadzać znane z wielu korzyści gospodarstwo przemienne. — Wasza Cesarsko-Królewska Mość raczyłeś naylaskawiey na prosbę Izby Poselskiey przez Radę Stanu popartą, dozwolić wolnego z Rossyi koni i bydła wyprowadzania; co dopomoże znacznie do zapełnienia upadłych podczas woyny zaprzęgów i dobytków. Usunięcie żydów od szynków w dobrach narodowych będzie mieć równie dobreczynny wpływ na byt i moralność włościan. Nakoniec Rząd ile iest w mocy iego, nie szczędzi z siebie przykładu i zachęceń, to przez zakłady Agronomicznych Instytutów, ofiarowanie stosownych celniącym

w gospodarstwie nagród, sprowadzanie z zagranicy kolonistów, których w tym przeciągu czasu przeszło 300 familii w kraiu osiadło: to znowu przez osuszanie błot, ułatwianie spławności rzek, odpływu wód, znoszenie grobli i iazów, zakładanie dróg i bitych gościńców, i t. p. — Wszystkie te iednak środki słabe są i niedostateczne do ożywienia rolnictwa, któremu zatamowanie handlu zadało cios naycięższy, i przy powszechney niemożności cofa wstecz zabiegi prywatnych, i usiłowania Rządu.

Niska cena produktów, a co więcey zupełna ich pozbycia niemożność, zatrważa klassę rolniczą, nie odpowiadaiąc pierwszym nawet na wydobycie płodów ziemi nakładom.

Nagromadzenie zapasów zbożowych, lubo zapewnia proste ludzi wyżywienia, nie stawia przecież sposobności zadosyć uczynienia wszystkim powinnościom mieszkańców kraiowych, a szczególniey ubogich włościan. Zniewoleni potrzebą do bezcennego produktów zbywania, drobna ilość wziętey gotowizny ledwie im gdzie niegdzie na opłatę części podatku wystarcza. Właściciele, dzierżawcy dobr narodowych i Włościanie w równie przykrem są położeniu. — W innych kraiach, niedostatek handlu wynagradza mieyscowa potrzeba, gdy przeciwnie w naszym, nie dość ieszcze w rzemieślników i fabrykantów zamożnym, konsumpcyia wewnętrzna bardzo iest mała, a samo woysko i urzędnicy w ograniczoney liczbie po pewnych tylko punktach rozrzucani, nie mogą odbytowi potrzebnego nadać ruchu. — Miasta zaś, które gdzieindziey stanowią port przedaży dla okolicznych rolników, w kraiu naszym albo są przez samych tylko mało konsumuiących żydów osiadłe, lub przez mieszkańców rolniczych, którzy się własnym obywaią produktem. Żaden przemysł rolniczy, bez pieniężnego na budowle i roboty zasiłku, ani się podnieść, ani utrzymać nie może. — Właściciele Ziemianscy ogołoceni z zapasów pieniężnych, tylu klęskami woyny zniszczeni, zadłużeni, i na natarczywość swych wierzycieli lub na lichwę wystawieni, pomimo gorliwości, nie są w stanie dźwignąć i ulepszyć gospodarstwa, ieśli im sposób wydobycia się z długów i nabycia gotowizny, ułatwionym nie będzie.

Wspaniały dar Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości tyle zbogacaiący rolnictwo, stado koni chodowane było z naywiększą troskliwością i zaczyna iuż przynosić dobroczynne skutki. Nietylko budowle w Janowie do wygodnego i bezpiecznego mieszkania koni, są usposobione, nietylko ustanowioną została Dyrekcyia Jeneralna pod przewodnictwem Wielkiego Koniuszego Korony, maiąca bezpośredni nad służbą i dozorem kierunek, lecz otworzone w różnych okolicach Królestwa, Janowie, Willanowie, Sieradzu i Łomży stacyie stadne, służą do rozkrzewienia pięknego koni rodzaiu, i w ciągu dwóch lat ostatnich 2066 klacz obywatelskich rozpładza to dorodne plemie. — Stan stada z końcem 1819 r. był zaspakaiaiacy 57 sztuk ogierów i 98 klacz, wraz z dwóchletnim przychowem młodzieży, ogierów 60 i klacz 56 składały ogół sztuk 281. Kiedy w pierwiastkowym roku 1817 zakładzie było tylko sztuk 183.

Nie można przywieść podobnych korzyści z bydła Kałmagórskiego, które się blisko stolicy utrzymywało. Jakożkolwiek ród ten wielkością swoią znamienity, znaczną ilość mięsa wydaie, doświadczenie iednak okazało, iż czyli to skutkiem różnicy klimatu, czyli odmiany paszy, nie iest dotąd przynaymniey w kraiu naszym w mleko obfity, więcey zaś żywności, a zatem kosztu na utrzymanie wymaga. Z tem wszystkiem po zwiększeniu początkowego zakładu i pomieszania rodu nabyciem 112 sztuk bydła Żoławskiego, Podolskiego i Katerynosławskiego, bydło to pomiędzy Właścicielów ziemskich rozdanem będzie, aby się gatunek iego na dalsze doświadczenia, po różnych okolicach Królestwa rozmnażał.

Stado owiec Rządowych, które w dobrach górniczych iest utrzymywane, lubo w roku 1818 doznało przez pomor nieiakiey straty, lecz ią następny przychów wynagrodził, i stan tego stada z końcem roku 1819, był tak pomyślny, iż iuk z pewnością tuszyć można, naydaley w 1822 roku liczba zamierzona czystych owiec Hiszpańskich do 2000 sztuk doprowadzona zostanie.

W ogóle w roku 1819 było owiec.

Rodu Hiszpańskiego	745.
Poprawionego .	1226.
Merynosów . .	63.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.